

Wojciech Więckowski

Podróż reumatyczna

Tym razem w dziale Głos Czytelników prezentujemy utwór, będący dowodem na to, że nasi odbiorcy podchodzą do kwestii tworzenia nie tylko „na serio”, ale i z poczuciem humoru, że umieją bawić się słowem. Zapraszamy dziś Państwa w *Podróż reumatyczną*, życząc jednocześnie dobrej zabawy.

Ta historia zakończyć może się ekscesem!
Jechali w delegację starym Mercedesem:
Ona – znowu panienka, choć już nie dziewica,
On – jakby pół-kawaler odsadzon od cyca.

Siedzieli blisko siebie, lecz nie przytuleni,
mijając las skąpany w majowej zieleni,
Ona – myśląc o ciepłej czułości kochania,
On – czując imperatyw uparty bzykania.
Lecz nie chcąc rozpoczynać od tonów lirycznych
temat delegacyjnych zagadnień praktycznych
wprowadza, rozważając nad rozliczeń kształtem:
Ona rozliczy hotel, On – nocleg ryczałtem;
bo jego żony ciocia ma dziś imieniny
i po imprezie prześpi się u jej rodziny.

Ona przypuszcza, że On z początkiem wieczora
odbierze esemesa, że ciocia jest chora,
a choć nie wie, jak sprawy będą się toczyły,
sądzi, że ten esemes może wieczór miły
otworzyć z nie do końca jasnym zakończeniem.

I jakby miała rację, bo On swym wspomnieniem
wprowadza Ją w tę chwilę, gdy zauroczony
spoglądał na Jej warkocz, co na kształt korony
oryginalnie upięty oplatał Jej głowę.
To wtedy się dowiedział, że osoby nowe
do pracy w jego dziale przyjęte zostały
i że z Nią Jego prace będą się splatały.
Lecz słysząc, jak wraz z mężem projekt mieszkaniowy
ich zaprzęta, nie myślał zawracać Jej głowy.

Ona w rewanżu swoje wyjawia wspomnienie,
że On na Niej też duże uczynił wrażenie
wzmrożone tajemnicą (co wszem znaną była),
iż Mu żona małżeńskie łożo wymówiła,
w czym – według owej plotki – miała sporo racji,
nie trawiąc dookolnych Jego fascynacji.

On dorzucił, co w plotce nie dopowiedzieli,
że się urwał w ten sposób spod jej kuratelii
oraz że nie poczuwa się do przewinięcia
gdyż fascynacje owe nie miały zwieńczenia,
a On, mimo pociągu do lirycznych związków,
nie porzucił rodzinnych swoich obowiązków.
Tak wnuki mają Dziadka, wnuczki mają Babcie,
jemu to jak wygodnie wydeptane kapcie,
a z czasem i małżonka bywa uśmiechnięta
choć z poprawnych relacji wywietrzała mięta.
Jednak facet praktycznie w starym związku tkwiący
to dla pań partner mało interesujący;
Jego zaś wciąż pragnienie erotyczne mami:
znaleźć przytulny azyl pomiędzy cyckami.

Ten wątek również u Niej w myślach się przewija;
Jak im uwiodę Dziadka, wina będzie czyja?
Bo jeśli w nie najgorszej zgodzie żyją sobie,
gdybym Go przygarnęła, to krzywdę im zrobię!
To może Go przytulić choć na oka mgnienie,
by pozostało chociaż miłosne wspomnienie?
Mimo, że ździebko siwy, jeszcze kawał chłopca!
Ech, *kak nie uwiernioszsia, wsiegdza z zadi rzopa!*

Natomiast On w pamięci swojej zalogował
szczegół, który Go wzruszył i zaintrygował,
kiedy Ona, gdy w konferencyjnej sali
po imprezie z okazji Dnia Kobiet sprzątała,
w serwetki piernikowe serce zawijała:
„To dla byłego męża” – ciepło powiedziała
Bo z mimowolnego tego powiedzenia
nie wyjrzała nienawiść, lecz czułe wspomnienia.
Zaś perspektywy flirtu mu się rozszerzyły
wobec sformułowania, że ten mąż jest „były”.
Zatem od tego czasu, na różne sposoby
pobudzał Jej ciekawość dla swojej osoby,
bo przecież Jej w high life-u nie wprowadzi czary
kiedy i On leciwy i Mercedes stary!

Tak z odzysku panienka oraz pół-kawaler
wjeżdżając w starych topól rozhuśtany szpaler
myślą, czy na marzenia nazbyt kolorowe
wiatr im suchym konarem nie popuka w głowę.

Więc rozważa, z powodów powiedzmy... praktycznych
przywrócenie z małżonką relacji lirycznych
do czego i okazja poręczna by była,
jako że im okrągła rocznica wybiła.
Lecz chociaż mu pragnienie czułości dolega,
w powracających dobrych relacjach dostrzeżę
kurateli nad mężem nawyki fatalne
przez co relacje stają się aseksualne.

A tu Ona, w tonacji jakby napomnienia
wraca do niedawnego całkiem wydarzenia:
kiedy to w karnawale ich załoga cała
bawiła się, do tańca Go sobie porwała,
On objął Ją ochotnie i w rytmie walczyka
znacząco wodził palcem przy spince stanika.

On tego opisanie tańca nie poprawia,
bo wie co miał na myśli, ale się obawia,
że rozkiełznanie teraz rozhuśtanej chuci
być może jubileusz małżeński zakłóci.
Ale ciągle rozważa opcję brawurową:
połączyć jubileusz i dziewczynę nową.
I tak oto w nastroju jakby romantycznym
zмага się sexi sukces z sukcesem etycznym,
zaś ku ich pogodzeniu wybiega pokusa
odwołania w tej kwestii do czasów Jezusa,
kiedy to nie podlegał społecznej infamii
często praktykowany zwyczaj poligamii.

Ale oto w pozłocie majowego słońka
przy drodze przycupnęła kropciata Biedronka.
On, że to niby dzisiaj imieniny ciotki,
zakupił czekoladę i Tokaj półsłodki,
zaś Ona, przewidując esemesy twórcze,
nabyła na kolację uwędzone kurczę.

Tak z odzysku panienka, choć już nie dziewica,
współ z pół-kawalerem odcięty od cyca
jechali w delegację starym Mercedesem
dumając, jak tę podróż uwieńczyć sukcesem.



WOJCIECH WIĘCKOWSKI

– sam o sobie: urodzony w Warszawie
(rocznik 1948), gdzie dożył dorosłości.
W dzieciństwie pokochał wieś, a w wieku
lat 35 kupił gospodarstwo rolne pod Raj-
grodem i osiadł na nim wraz z żoną i trój-
ką dzieci. Indywidualista, który stara się
organizować życie społeczne – współza-
łożyciel Komitetu Obywatelskiego „Soli-
darność” w Rajgrodzie oraz miesięcznika
„Rajgrodzkie Echa”. Oryginał omijający

konwenanse, ale ceniący dobre prawo,
które porządkując stosunki międzylud-
skie pozwala każdemu być sobą. Sołtys
z tytułem doktora nauk rolniczych. Szo-
fer, monter, hydraulik, który pokochał
piękną polszczyznę. Gawędziarz przeko-
nany, że należy gawędzić również o spr-
wach trudnych. Po polsku można by po-
wiedzieć „gość trochę inny”, zaś po łacinie
„variatus”.

fol. Bogumita Maleszewska-Oksztal